
"Einführung in die Geschichte der Slaven, aus dem Polnischen übersetzt von W. Osterloff", Edward Bogusławski, Jena 1904 : [recenzja]

Światowit 6, 182-201

1905

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROZBIORY I SPRAWOZDANIA.

Edward Bogusławski. *Einführung in die Geschichte der Slaven, aus dem Polnischen übersetzt von W. Osterloff.* Jena, 1904. 8-o, VIII + 136.

Książka, której tytuł został wyżej przywiedziony, jest przekładem wstępu do II tomu mojej Historii Słowian (Kraków, 1899 r.), lecz znacznie rozszerzonego i wzbogaconego materiałem naukowym aż do końca 1902 r. Mając napisać autoreferat pomienionej pracy, muszę uprzedzić czytelnika, że w tekście jego będę streszczał, bez żadnych nowych dodatków, książkę moją; lecz za to w przypiskach przywiodę ten materiał naukowy, jaki pojawił się już w czasie drukowania książki i wreszcie po jej wydaniu, a zatem przypadający na lata 1903, 1904 i 1905. W ten sposób, jak sędzę, sprawozdanie moje przyniesie czytelnikowi większą korzyść. Tak już robiłem, pisząc dla Światowita (t. IV, 1902) autoreferat dawniejszej mojej pracy „Metoda i środki poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian“ (Kraków, 1901 r.), z jej przekładem niemieckim, wydanym w Berlinie 1902 r.

Pracę moją rozpoczynam słowami Surowieckiego, wypowiedzianymi 1828 r., że „naród słowiański jest zagadką“. Surowiecki nie wyjaśnił nam bliżej myśli swojej, lecz my dziś dobrze ją rozumiemy i możemy ją sobie wyjaśnić. Zagadką zapewne zdawał się Surowieckiemu naród słowiański raz dlatęgo, że ślady Słowian znajdują się od czasów najdawniejszych na znacznej przestrzeni Europy, przy braku na to świadectw historycznych, i powtóre, że Słowianie, pod dzisiejszą swoją nazwą, występują dopiero od VI w. po Chr., a zatem, jeżeli nie możemy wątpić o ich istnieniu w Europie w czasach daleko dawniejszych, to musimy widzieć ich w starożytności pod innymi nazwami. Dziś jednak, gdy posiadamy bez porównania więcej środków badania przeszłości Słowian, niż posiadał ich Surowiecki, zarówno z danych z lingwistyki, archeologii, etnografii, jak i samej historii,

gdy przytem posługujemy się doskonalszą metodą badania, niż ta, jakiej używał Surowiecki, możemy nie zgodzić się na jego aforyzm. Chciemy tylko zajrzeć bez uprzedzeń w przeszłość Słowian, zbierać fakty, a nie obchodzić ich, lub ignorować, chcemy objaśniać je sobie logicznie, a przeszłość ta przestanie być dla nas zagadkową.

Główny przedmiot książki mojej stanowi charakterystyka dwóch szkół w historyografii słowiańskiej—autochtonistycznej i antiautochtonistycznej, czyli, jak ją nazwałem, berlińsko-austryackiej, dalej, podział ich na grupy, wzajemny stosunek jednej szkoły do drugiej i charakterystyka należących do nich badaczy, historyków, filologów, archeologów i t. d. Jest to przedmiot, którym dotąd nikt się nie zajmował, a nawet zajmować się nie mógł, nie chciał i nie śmiał. Zanim jednak dam krótkie streszczenie działalności tych dwóch szkół naukowych, wspomnę o grupie pisarzy, których nie możemy stawiać w jednym szeregu z dwoma pomienionymi szkołami, o grupie fantastów. Charakterystyka tej ostatniej grupy pisarzy tem konieczniejszą była dla mnie, że ze strony antiautochtonistycznej mieszano ich często i miesza się jeszcze obecnie, a najniesłuszniej, z pisarzami szkoły autochtonistycznej.

W szeregu tych fantastów (s. 3—6) występuje Kollar, Klassen, Morawiczański, Topolowszek i wielu innych. Puszczają oni wodze nieokiełznanej fantazyi, stawiają niemożliwe hipotezy i posługują się naiwnymi etymologiami. W najrozmaitsze fantazyje bogatą jest książka Kollara, który zabierał dla Słowian całą Italię. Ponieważ do Italii wkracza także szkoła autochtonistyczna, podając za Słowian Wene-tów nadadryatyckich, czyli iliryjskich, udowadniając jednak tezę swoją w sposób naukowy, ztąd przeciwnicy jej, ze szkoły berlińsko-austryackiej, mieszają często Kollara z takim uczonym szkoły autochtonistycznej, jak Terstenjak, stawiając obu w jednym szeregu. Fantastycznością przewyższył jeszcze Kollara Topolowszek, który z pomocą najpotworniejszych etymologii wywodził Basków i Słowian od Iberów. I jego, wraz z Kollarem, stawiał Jagicz (s. 108) w jednym szeregu z Szemberą i Terstenjakiem ¹⁾, co było wielką niesprawiedliwością.

¹⁾ Jeszcze w 1904 r. Sztrekelj, w rozprawie „Zur Kenntniss der slavischen Elemente im italienischen Wortschatze“ (Archiv f. slav. Phil. XXVI, 1904, s. 407), mięszał w ten sposób Kollara z Terstenjakiem, pisząc: „Próbowano nieraz wysledzić słowiańskie wyrazy w języku włoskim. Toć Kollar chciał anektować całe Włochy dla Słowian, a Terstenjak przynajmniej wschodnią część górnych Włoch. Nauka nie wyciągnęła żadnych korzyści z ich fantastycznych urojeń“. Wyrażając się w ten sposób, autor podaje się tylko w podejrzenie, że ani olbrzymiej książki Kollara, w istocie pełnej fantastycznych urojeń, ani prac Terstenjaka, niezawierających urojeń, nigdy nie miał w rękę.

Przystąpmy teraz do szkoły autochtonistycznej.

Szkoła ta (s. 7 — 30) zwana jest autochtonistyczną, ponieważ uznaje Słowian za autochtonów wszędzie, gdzie ich tylko historia zastaje. Dzieli ją na dwie klasy. Do pierwszej należą ci, którzy starają się wykazać autochtonizm Słowian w Węgrzech, w Iliryi nad Adryatykiem i w sąsiednich krajach, na półwyspie Bałkańskim. Tu należą z pisarzy słowiańskich: Katanczyz, Surowiecki, Szafarzyk, Bielowski, Hilferding, Samokwasow i wielu innych, a z pomiędzy uczonych niemieckich, między innymi: Schlözer, Gatterer, Cuno, Hellwald, z francuskich: Malte-Brun i Lefèvre, a wszyscy oni stanowią pierwszą grupę tej klasy. Katanczyz w iliryskich plemionach widział plemiona słowiańskie, Gatterer, Cuno, Hellwald i Samokwasow wykazywali Słowian w Dakach, zwanych także Getami, Hilferding i Terstenjak popierali dowodami słowiańskość Wenetów nadadryatyckich, którzy, jak świadczy Herodot, byli plemieniem iliryskiem. Szafarzyk, którego dwa główne dzieła: *Abkunft der Slaven* (1828 r.) i *Starożytności słowiańskie* (1837 r.), wzajemnie się uzupełniają, wykazywał autochtonizm Słowian na całym tym obszarze, na którym pisali o nich i inni uczeni tej grupy. Najświetniej reprezentuje ją August Bielowski (s. 9), który, opierając się na prastarej tradycji ludowej, zapisanej przez Nestora, wykazywał, że pierwszą siedzibą Słowian były brzegi Adryatyckie i wogóle Ilirya, z kąd, szerząc się wzdłuż Dunaju, zajęli kraje po obu stronach tej rzeki, gdzie dziś Węgry i Bułgaria. Są to wszystko filologowie ²⁾, którym podają rękę antropologowie i archeologowie, tworzący drugą grupę tej klasy. Między nimi są: Windischgraetz, Wankel, a zwłaszcza znakomity archeolog włoski Sergi, wreszcie Zaborowski i Olechnowicz. Sergi (s. 13), na podstawie głębokich badań antropologicznych i archeologicznych, dochodzi do rezultatów, które w świetny sposób popierają wnioski wyżej wymienionych filologów, a mianowicie w Italikach, którzy grzebali ciała, widzi Sergi autochtonów Italii, a w tych przybyszach do Włoch, co palili ciała — Słowian, a raczej, jak ich nazywa, Proto-

²⁾ Liczbę filologów tej grupy zwiększył Iwan Rużicz pracą, wydaną już 1903 r. w Zagrzebiu, p. t. *Stara i nova postojbina Hrvata*. Wykazuje w niej autor, że w kraju, w którym mieszkali Wenetowie nadadryatyccy, podług autora — Słowianie, a do dziś dnia mieszkają Chorwaci, wogóle w Iliryi, znajdowała się praojczyzna Słowian. Autor w ten sposób twierdzi, opierając się na tradycjach Słowian, zapisanych u Nestora, Boguchwała i Dalimila. Od Wenetów nadadryatyckich, czyli iliryskich, pochodzą, wedle autora, Wenetowie w Germanii. Chorwaci byli także, podług autora, częścią Wenetów nadadryatyckich, która, przez Celtów wyparta na północ Karpat, przyjęła tam, od tych gór, nazwę Chorwatów i pod tą nazwą, po tysiąclatach, wróciła na południe do Iliryi.

słowian, do których zalicza wszystkich Ilirów. Ci Protosłowianie szerzyli się aż do Tybru, u którego ujścia znajdowała się przystań z wymowną nazwą Ostia. Zaborowski (s. 13—14), jakby ilustrując słowa Bielowskiego, widzi siedziby Prasłowian między Dunajem i Adryatykiem, a do nich zalicza także i Wenetów iliryskich. Prasłowianie ci, wszystko krótkogłowcy, szerzyli się ku Karpatom i za Karpaty, dokąd zanieśli, zdaniem Zaborowskiego, zwyczaj palenia ciał i znajomość metali. Windischgraetz (s. 12), pisząc o cmentarzu w Watsch, w Krainie, będącej, w pojęciu starożytnych, częścią Iliryi, w grobach ze szkieletami widzi Taurysków, lud galijski, a w grobach z urnami—Słowian. zamieszkujących starożytny Noryk, a co więcej, popiera Windischgraetz swe zdanie ciekawym faktem etnograficznym, że naczynia z grobów na cmentarzu w Watsch podobne są do naczyń, dziś używanych przez słowiańską ludność Krainy. Wankel wykazuje, że w obrębie halsztadzkiej, czyli iliryskiej kultury mieszkali Słowianie, zajmując, jako autochtoni, ziemie iliryskie, i że ta kultura do nich należała³⁾. Tak więc widzimy z tego, jak są z sobą w zgodzie dwie pierwsze grupy pierwszej klasy, obejmujące filologów, antropologów i archeologów.

Trzecia grupa tej pierwszej klasy obejmuje także wielu pisarzy, między którymi występują szczególnie wyraziście niemieccy uczeni: Mannert, Contzen i Kaulfuss. Obok nich staje i Szafarzyk, którego widzieliśmy już w pierwszej grupie. Pisarze ci przypuszczają (s. 14), że Celtowie, t. j. Włosi Nestora, walczyli ze Słowianami w Iliryi i krajach sąsiednich, wypierali ich z ojczyściej ziemi i sadowili się na niej. Słowiańskość Wenetów nadadryatyckich i Windelików jest

³⁾ Do liczby prac tej grupy antropologów i archeologów przybyła już, w r. 1904, praca archeologiczna Erazma Majewskiego p. t. „Linia falista, pozioma, jako motyw zdobniczy w ceramice przedhistorycznej“ (Światowit V, 1904, s. 17—49). Autor wykazuje w tej pracy, że linia falista, będąca najcharakterystyczniejszą cechą ceramiki słowiańskiej przedhistorycznej, t. z. grodziskowej, sięga początkiem swoim w czasy dawniejsze, niż wiek VI po Chr., aż do pierwszych wieków ery chrześcijańskiej (s. 18 i 21). „Ta dawność“ ceramiki z ornamentem falistym była powodem, iż twierdzono, że nie jest ona wyłącznie słowiańską, że ornament falisty słowiański jest pochodzenia rzymskiego, gdzie jednak występuje jako ornament malowany, a raczej prowincjonalno-rzymskiego. Obecny jest całej zachodniej Europie i Skandynawii, a natomiast, jako ornament ryty, występuje nie tylko na przestrzeni, przyznawanej za słowiańską, od Elby i Bałtyku do środkowego Dunaju i Bałkanów, a od wschodu do Dniepru i górnego porzecza Wolgi—od czasów neolitycznych aż do wieku brązu i żelaza, lecz także w prowincjach nadreńskich, a szczególnie w krajach naddunajskich (w Noryku i Reeyi). Jako ornament wypukły występuje on na całym obszarze kultury iliryskiej, czyli nadadryatyckiej, gdzie sięga czasów niewiele późniejszych od epoki neolitycznej, aż do II w. przed Chr. (s. 23). Na ziemi

także dla uczonych tej trzeciej grupy niewątpliwą. Czwarta grupa (s. 16—18), do której należą: Drinow, Picz, Zagoskin i inni, uznają Słowian za autochtonów między Karpatami a Dunajem, a we Włochach Nestora widzą nie Celtów, jak mniemała poprzednia grupa, lecz Rzymian, gdy ci ziemie Słowian panońskich i dackich, za czasów Oktawiana Augusta i Trajana, zawojowali. O Szemberze, który sam jeden należy do piątej grupy, wspomni się niżej.

Do drugiej klasy szkoły autochtonistycznej (s. 19 — 30) należy cały szereg badaczy, którzy zajmują się Słowianami w tak zwanej Germanii. Pojęcie Germanii jest dla nich nie etnograficznem, lecz geograficznem, to znaczy: Germania obejmuje dla nich nie tylko ludność niemiecką, lecz i słowiańską. Germania Tacyta i Ptolemeusza jest, podług uczonych tej szkoły, tak samo pojęciem geograficznem, jak i Germania średniowieczna Einharda i Adama Bremeńskiego. Na obie wskazują wspólne nazwy etnograficzne i topograficzne, jak np. Brodentia Ptolemeusza czyli Brod średniowieczny, Helvetones Tacyta, średniowieczni Heveldi, Reudigni Tacyta, średniowieczny Redigost i t. d. Dwie pierwsze grupy tej klasy różnią się między sobą pojęciem Swewów. Uczeni pierwszej grupy, a między nimi i Wersebe, a ze słowiańskich pisarzy Szembera, Perwolf, Wilhelm Bogusławski, Papaczek, Kętrzyński, w późniejszej dobie swojej działalności naukowej, widzą w Swewach (Suevi) Słowian, gdy uczeni drugiej grupy, a między nimi Schultz, Gerlach, F. H. Müller, Ukert, Landau, wszystko niemieccy pisarze, a ze Słowian Maciejowski, Ignacy Hanusz i Kętrzyński, w dawniejszym okresie swojej działalności, widzieli w Swewach Niemców (Szwabów), którzy ziemię Słowian, autochtonów wschodniej Germanii, zawojowali i panowali na niej. Ze szkoły tej wyszła i nazwa „słowiańska szkoła“, jaką dawali sobie należący do niej uczeni.

Trzecią grupę tej drugiej klasy (s. 24) stanowią uczeni, wyłącznie niemieccy, którzy kwestyę Swewów zostawiając na boku, w Słowianach we wschodniej Germanii, jak i we Frankonii, widzą ludność autochtoniczną. Tu należą: Schlözer, Biester, Jacobi, Kalina von Jae-

greckiej linia ta występuje w wieku kamienia gładzonego w czasach przedmyceńskich i w wieku brązu, czyli w dobie myceńskiej, a nad Wisłą—od czasów najdawniejszych, od neolitu aż do wieku brązu i żelaza (s. 40 i 41). Nadzwyczajne podobieństwo—pisze autor (s. 43)—całości ornamentu z okresu myceńskiego jest tak wielkie, że gdybyśmy nie poznali takiej samej ornamentacji w neolicie nadwiślańskim, możnaby widzieć w słowiańskiej wpływ kultury myceńskiej. Fakta te rzucają nowe światło na przedhistoryczne siedziby Słowian i ich autochtonizm na znacznej przestrzeni środkowej i wschodniej Europy. Rozprawa ma i etnograficzne znaczenie, o czem niżej w przypis. 19.

thenstein, Storch i Peez. Z pisarzy tych Jacobi (pisał w 1856 roku) wskazuje na Słowian nad dolną Elbą jako na lud, który od dwóch tysięcy lat przynajmniej siedział tam już jako lud cywilizowany. Kalina von Jaethenstein zapytywał przeciwników autochtonizmu Słowian we wschodniej Germanii, czy byłoby możliwem, aby historycy VI w., Procopius i Jornandes, którzy nam podali o Słowianach tyle wiadomości, przemilczeli tak ważny fakt, jakim było zajęcie przez Słowian Czech, Morawii, Ślązka, gdyby byli oni tylko przybyszami w tych krajach, a nie ich autochtoniczną ludnością. Storch i Peez piszą o słowiańskiej ludności we Frankonii, jako o autochtonicznej, wskazując na Würzburg i Kissingen, jako na osady pierwotnie słowiańskie. Do czwartej grupy tej klasy szkoły autochtonistycznej należy pewna liczba pisarzy słowiańskich, a między nimi Kucharski, Sieniawski i Kętrzyński, podług których siedziby Słowian sięgają Renu i poza Ren. Nazwy topograficzne, zwłaszcza nazwy na -itz i złożone z wind, wend i t. p., a rozrzucone po całych Niemczech, stanowią dla nich jeden z ważniejszych argumentów.

Czterem wymienionym wyżej grupom, obejmującym wyłącznie filologów, przychodzi do pomocy grupa antropologów i archeologów (s. 26), którzy na podstawie odkryć i badań archeologicznych i spostrzeżeń antropologicznych, popierają autochtonizm Słowian w Germanii. Tu należą między innymi Wankel, Woldrzych, Smolik, Klemens Czermak, Jan Hellich i Erazm Majewski ⁴⁾, którzy wskazują na cmentarze ciałopalne, sięgające w przeszłość na sześć lub osiem wieków przed Chr., przedhistoryczne grodziska Słowian i t. d. Tutaj należy także antropolog Olechnowicz, który rozwodzi się o krótkogłowej, rolniczej ludności w Germanii i zdobywcach ich ziemi, długogłowych Germanach. Badacze ci stanowią już piątą grupę drugiej klasy szkoły autochtonistycznej, gdy na szóstą składa się pewna liczba anticeltyków, jak Popp, Szembera, Papaczek, którzy w Bojach, w Czechach, widzą nie Celtów, lecz Słowian, lub całkiem ich

⁴⁾ Tu należy jeszcze artykuł tegoż autora, drukowany w r. 1903, gdy już praca moja była w ręku wydawcy, p. t. „Mogila królewska pod Seddinem“ (Wiśła, XVII, 1903, s. 465—476). W północno-zachodniej Brandenburgii, w West-Prriegnitz, gdzie mieszkało słowiańskie plemię Neletyców w sąsiedztwie z Bużanami i Doszanami (Eudossii Tacyta), żyło wśród miejscowego ludu podanie o królu olbrzymów, spoczywającym w kurhanie pod Seddinem (w czasach słowiańskich Sidzino). I w istocie w kurhanie tym, zwanym Königsgrab, znaleziono komorę grobową z glazów, z wielką urną brązową, wyrobu iliryskiego, z niedopalonemi szczątkami męzczyzny i mieczem brązowym, wbitym głównią w podłogę, a ostrzem do góry. Naokoło głównej, brązowej popielnicy znajdowały się cztery inne z gliny, ze szczątkami młodych kobiet. Podług Mon-

z Czech rugują. Najwybitniejszym w tej grupie jest Szembera (s. 27) który, aby utrzymać się przy swojej teorii, całkiem ignorował takie fakta, wprost wskazujące na celtyckich Bojów w Czechach, jak nazwy Baemi (średniowieczni Boemi), Boiochoemum, mogące pochodzić tylko od nazwy Bojów, jako ludu panującego. Szembera ignorował sobie również celtyckie nazwy na -dunum i całą kulturę La-Tène, będącą pochodzenia celtyckiego, i t. d. Tak samo czynili jego uczniowie: Brandl, Wilhelm Bogusławski, Papacek i inni.

Zapoznaliśmy się więc z całą szkołą autochtonistyczną. Znamienne jest rzeczą, że ojcami poglądów tej szkoły są uczeni niemieccy, a słowiańscy ich uczniami, że Mannert wyprzedza Szafarzyka, Gatterer Lelewela, Wersebe Szemberę, F. H. Müller Kętrzyńskiego. Niemcy, występujący w tej szkole, w poglądach swoich na Słowian są bezstronni, nieuprzedzeni i obcy niemieckim tendencyom politycznym i narodowym. Wraz ze słowiańskimi uczonymi tej szkoły nie osiągnęli ci uczeni prawdy w całości, lecz każdy z nich wypowiedział jakąś jej część. W kwestyi osiedlenia się Chorwatów i Serbów w dzisiejszej ich ojczyźnie (s. 28) pozostali oni jeszcze wierni podaniu Konstantina Porfirogenety o przyjeździe Chorwatów do Iliryi w VII w., lecz jednocześnie w Karpach, osiedlonych w czasach rzymskich na rzymskiem terytorium, widzieli Słowian, a nawet jakąś część Chorwatów, lecz nie umieli jeszcze pogodzić z sobą obu tych faktów. Tak uczyli: Szafarzyk, Lelewel, Drinow, K. Jireczek, Cuno, Perwolf i wreszcie Smicziklas, należący już, z innych powodów, do szkoły antiautochtonistycznej, czyli berlińsko-austriackiej, której przedstawiciele bardziej krańcowi, a mianowicie Jagicz, Pogodin i inni, stali na stanowisku Dümmlera, modyfikowali tylko nieco podanie Konstantina Porfirogenety, a w Karpach widzieli lud tracki, w pojęciu ich niesłowiański⁵⁾. Co się zaś tyczy osiedlenia Serbów, uczeni szkoły autochtonistycznej nie od-

teliusa grób pochodzi z X w. przed Chr., podług innych jest późniejszy o jeden wiek lub najwyżej o dwa. Ze względu na obrządek ciałopalny i brzozy pochodzenia południowego, autor sądzi, że już od X w. przed Chr. mieszkali tu Słowianie połabscy, jako część słowiańskich Karpo-Daków, mieszkających jakoby nad Wisłą, Odrą i Elbą. Co do Karpo-Daków zauważalibyśmy, że tak daleko rozciągnąć można nazwę Daków, ale nie Karpów, (raz nazwanych Karpodakami), którzy mieszkali tylko w okolicach Karpat. Artykuł ma i znaczenie etnograficzne, w nim bowiem autor zastanawia się, jak długo przechować się może w pamięci ludu fakt z przed 3.000 lat.

⁵⁾ Na tem stanowisku znajduje się jeszcze Niederle w drugiej części I-go tomu *Starożytności słowiańskich*, wydanej 1904 r. (Sl. star. I, 2, Praga 1904, s. 426—430). Niederle pisze, że trudno powiedzieć, kto byli Karpowie, czyli Karpidzi—Słowianie czy

dalali się w poglądzie na ten przedmiot od szkoły berlińsko-austryackiej i tak samo, jak ta ostatnia, istotnego kroku naprzód nie uczynili; objaśniano tylko nieco inaczej opowiadanie Konstantyna Porfirogenety o Serbach ⁶⁾.

zakarpacy Trakowie (Dakowie), gdyż oba ludy, zdaniem jego, stykały się z sobą w wschodnim Zakarpaciu (s. 426). Dalej autor, opierając się na wywodach Brauna, twierdzi, że nazwa „Chorwaci“ (Charwaci) powstała z nazwy Karpat, ale nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem Bastarnów, których Niederle uważa za Niemców (że byli oni Galatami, nie zaś Niemcami, dowód niżej w przyp. 9), a powstała w ten sposób, że z nazwy Karpat poszła jakoby naprzód niemiecka forma tej nazwy Harfadha, a dopiero z tej formy utworzona została słowiańska nazwa Chorwatów. Jeżeli ten wywód Brauna—pisze Niederle—jest dobry, to nazwa Karpów, używana u Greków, jest identyczna z nazwą Chorwatów (s. 428). Niederle przypuszcza także, choć przypuszczenie swe sam zowie naciągnięciem, że nazwa trackich Karpów, czyli Karpidów, przejść mogła na tych Słowian, którzy się później nazywali Chorwatami, gdy ci Słowianie dostali się do ich siedzib. Ale tego jeszcze nie dosyć. Niederle wyraźniej jeszcze odróżnia Karpów od Chorwatów, gdy pisze, że Karpowie, przybывая z Sarmacyi, osiedli nad Drawą w Panonii, w pobliżu tych kresów, gdzie w wiele lat potem zjawilo się słowiańskie plemię Chorwatów, które także wyszło z Zakarpacia. Wreszcie autor raz jeszcze zapewnia, że nie może się zdecydować na uznanie słowiańskości Karpów i tożsamości ich z Chorwatami (s. 429), gdyż, jak pisze Niederle, zbyt wiele zagadek tu się znajduje. Tyle Niederle. Teraz powiem słówko od siebie. Jeżeli w kwestji Karpów i Chorwatów spotyka Niederle tyle dla siebie zagadek, to jedynie dlatego, że pragnąc utrzymać się na dotychczasowym swoim stanowisku, obchodzi wszystko to, co w tej kwestyi już wykazałem (Hist. Słow. II, s. 71 i in, i Methode u. Hilfsmittel r. 77), a mianowicie: po 1-e, że Konstantyn Porfirogeneta, pomieszał Herakliusza z VII w., cesarza wschodnio-rzymskiego, który miał podług niego osiedlić Chorwatów w Illyri, z Herkuliuszem, cesarzem rzymskim z III w., który w istocie Karpów, czyli Karpidów, osiedlił w Illyri, fakt, który już sam przez się, bez wszelkich innych danych, kwestyę identyczności Karpidów z Chorwatami rozstrzyga; po 2-e, że Herkuliusz posiadał górną Panonię, czyli dzisiejszą Chorwacyę, co także pokazuje, że on to osiedlił w swojej Panonii Karpów, czyli Chorwatów; po 3-e, że między nazwami Chorwatów i Karpidów jest bezpośredni, lingwistyczny związek. Tyle już dawniej pisałem; obecnie jeszcze dodam, że Brückner ma słusność (Kwart. hist. XIX, 1905, s. 113), gdy twierdzenie Brauna, że forma Chorwate odpowiada formie Harfadha, zowie obłudem i fantazyą, lecz niema słusności, gdy twierdzi, że nazwę Karpat z nazwą Chorwatów łączyć bezpośrednio można było tylko za czasów Szafarzyka, ponieważ dziś to nie uchodzi. Ciekawy jestem, dlaczego nie uchodzi?

⁶⁾ W dziele, przywiedzionem w poprzednim przypisku, zarzuca mi Niederle, jakoby Sarmatów uważał „za przodków ruskich Słowian“. W ten sposób nie pisałem i pisać nie mogłem. Kto byli, podług mnie, Sarmaci, w krótkości powtórzę (por. Einführung, 72—73, i Hist. Słow. II, 102—104). Sarmaci byli pierwotnie ludem irańskim, ale jeszcze nad Pontem mieszałi się z plemieniem słowiańskim, mówiącem po sztokawsku, zliłi się z niem zupełnie, ztracili swój własny język, a przyjęli język Słowian. W ten sposób zesłowianizowani, zjawili się nad Dunajem i Cisą około I w. po Chr. Od III aż do V wieku przesiedlano ich na terytoryum rzymskie. Że ci Sarmaci byli

I w innej, nie mniej ważnej kwestyi pisma głągolicckiego (s. 29) uczeni szkoły autochtonistycznej stali, wogóle biorąc, na gruncie Assemaniego, widząc w Cyrylu wynalazcę tego pisma. Nie należy jednak zapominać, że tylko z tej szkoły wyszli Grubiszycz i K. Szule, którzy, chociaż w sposób fantastyczny pisali o początkach tego pisma, to jednak, wraz z Hanuszem, Linhartem, nie mówiąc już o innych, ocalili tradycję o jego pochodzeniu z czasów bardzo starożytnych, a zatem jeszcze przed Cyrylem, gdy inni uczeni szkoły autochtonistycznej, jak Szafarzyk, przypisywali wynalazek pisma głągolicckiego samemu Cyrylowi. Z tymi ostatnimi w zupełnej byli zgodzie pisarze szkoły autiautochtonistycznej, czyli berlińsko-austriackiej ⁷⁾.

Szkoła autochtonistyczna, silna w swoim czasie i wpływowa, ustąpić musiała przed drugą szkołą, kilkakroć tu już wspomnianą, autiautochtonistyczną, czyli berlińsko-austriacką (s. 48). Niektórzy tę ostatnią nazywają niemiecką, ponieważ skupiają się w niej głównie, naturalnie w jej grupie niemieckiej, polityczne, patryotyczne i narodowe tendencje Niemców w poglądach na przeszłość Słowian, znajdującą się w tak ścisłym związku z przeszłością Niemców—ich, jednym słowem, szowinizm.

Serbami, trudno o tem wątpić. Wszak wykazałem (Methode, 78—79, Hist. Słow. II, 152 i n.), że nietylko nazwa Sarmatów odpowiada lingwistycznie nazwie Serbów, lecz że i tożsamość samego ludu jest niewątpliwa; powtóre, że Beuca i Babai, królowie Sarmatów, o których Jornandes wspomina, są tymi samymi dwoma braćmi, książętami Serbów, których wymienia Konstantyn Porfirogeneta; po trzecie, że ci Sarmaci, którzy na Gotach w r. 472 zdobyli Belgrad, jak i ci, przez których ziemie ci sami Goci w r. 473 wędrowali i Nisz zabrali, byli Serbami. Czyż więcej jeszcze potrzeba dla stwierdzenia tożsamości Sarmatów z Serbami? Jeżeli Niederle widzi w Sarmatach i Serbach, od samego początku do końca ich historii, dwa różne zupełnie ludy, a tak wypada z jego książki, to niech mi powie, gdzie się podzieli Sarmaci z pod Belgradu i Niszu, a zkąd przybyli i kiedy pod ten sam Belgrad i Nisz Serbowie?

⁷⁾ Na tem stanowisku, do dnia dzisiejszego, zostaje Leskien, który, w drugim zeszytcie z r. 1905 czasopisma, wydawanego przez Jagicza, Archiv für slavische Philologie (XXVII, 1905, s. 161—168), pomieścił artykuł „Zur glagolitischen Schrift“. Autor uważa jeszcze za zupełnie pewne następujące fakty: po 1-e, że głągolica jest starszem pismem niż cyrylica, po 2-e, że jest wynalazkiem jednej osoby, po 3-e, że twórcą pisma głągolicckiego był Cyryl, po 4-e że alfabet głągoliccki powstał z pisma greckiego, minuskularnego z IX wieku. Tak sądzi Leskien. Pierwsze jego twierdzenie, że głągolica starszą jest od cyrylicy, jest niezaprzeczoną prawdą, lecz natomiast twierdzenia jego, objęte następnymi punktami, są zupełnie błędne. Jak należy pojmować pismo głągolicke, wyłożyłem obszernie w Hist. Słow. II, 181—198, i w przelozonej na język niemiecki, a zatem dostępczej i dla niemieckich uczonych Methode und Hilfsmittel 83—88. Wiedziałby o tem i Leskien, nie czytając nawet moich książek, gdyby Archiv für slavi-

Wykazawszy w pracy swojej, w jaki sposób szowinizm narodowy we Francji był powodem zamknięcia w Bastylii Mikołaja Fréreta w r. 1714, jak polityczne tendencje kierowały piórem Sulzera, Roeslera i innych w sprawie pochodzenia Rumunów, a Fallmerayera w sprawie Nowogreków (s. 31 — 34), silnie starałem się zaznaczyć, że w żadnej historyografii tendencje polityczne i patryotyczne nie wystąpiły silniej, jak w poglądach na przeszłość Słowian, na ich pierwotne siedziby, kulturę i t. d. (s. 36 i n.). Niemcom chodziło i chodzi o to, aby świat przekonać, że tylko oni posiadali wyłącznie wielką przestrzeń Europy środkowej, aż do Wisły, że Słowianie, jako dzika horda barbarzyńców, mieszkła gdzieś daleko, nad górnym Dnieprem, dalej, że ci Słowianie, co mieszkali jeszcze w wiekach średnich w Hanowerze, Turyngii, Frankonii i t. d., są tylko późniejszymi przybyszami, lub osiedlonymi przez panów niemieckich słowiańskimi niewolnikami. Wszelkiego rodzaju fałsz zapanował w tej historyografii, mimo to, że niektórzy Niemcy, jak Biester, Poesche (s. 38), nawoływali swoich współziomków do prawdy i sprawiedliwości. W ten sposób sformowała się niemiecka grupa w berlińsko-austriackiej szkole. Wywarła ona silny wpływ na wielu uczonych słowiańskich pociągnęła ich za sobą, i w ten sposób utworzyła się słowiańska grupa w tejże szkole. Stało się to w ten sposób, że tym słowiańskim uczonym zdawało się, że ich niemieckim przewodnikom chodziło tylko o samą naukę, że i oni sami, idąc za nimi, stają na stanowisku czystej nauki i bezwzględnej krytyki, nie spostrzegając, że to, co nazywali krytyką, było przeciwnie brakiem wszelkiej krytyki (s. 39). Słowiańska grupa szkoły berlińsko-austriackiej, której głównym, słowiańskim filarem stał się wychodzący w Berlinie, pod redakcją Jagicza, *Archiv für slavische Philologie* (s. 49), dzieli się na trzy szeregi.

Do pierwszego szeregu (s. 39) należą ci uczeni, którzy Słowian nad Dunaj, Elbę i Odrę sprowadzają dopiero w VI w. z Awarami lub bez nich. Ojcami chrzestnymi uczonych tej grupy są: Dümmler, Roesler i Müllenhoff. Do tej grupy, między wielu uczonymi

sche *Philologie* spełniał swój obowiązek i o wszystkim, co się pojawia na niwie filologii słowiańskiej, informował swoich czytelników, lecz *Archiv* tak nie czyni. Wprawdzie pomieścił recenzję książki mojej *Methode u. Hilfsmittel der Erforschung der vorhistorischen Zeit in der Vergangenheit der Slaven*, wydanej 1902 r. (*Arch. f. sl. Phil.* XXV, 1903, s. 145—149), ale pokrył milczeniem wszystkie te fakta, które tam zostały po raz pierwszy wyjaśnione lub odślonione, poprzestając na ogólniku, że praca moja obejmuje „eine Reihe guter Beobachtungen“.

należą: Miklosicz, Jagicz, Mareticz, Sreczkowicz, Krek, Kos, Sokół, Grot, Braun, Pogodin, Potkański, Brückner ⁸⁾. Do drugiego szeregu należą uczeni, którzy, jak Uspienski i Smicziklas, sprowadzają Słowian nad Dunaj w IV w. po Chr., w części w towarzystwie Hunów. Tu należy i Drinow, który, broniąc autochtonizmu Słowian na północ Dunaju i zajmując właściwie miejsce w szkole autochtonistycznej, sprowadza Słowian na południe Dunaju dopiero w II w. po Chr. (s. 45). Do trzeciego szeregu należy pewna liczba antropologów i archeologów, a mianowicie Sloupski, Sznajdr, Czervinka, Niederle, którzy przybycie Słowian na południe Karpat odnoszą również do dawniejszych czasów. Niederle (s. 47 — 50) występuje tu w podwójnym charakterze, jako archeolog i filolog ⁹⁾.

⁸⁾ Brückner bliżej nas tu obchodzi, z nami bowiem bezpośrednio dzieli się swoimi wiadomościami, muszę więc tu wspomnieć, że od niejakiego czasu odstąpił od niektórych swoich dawniejszych mniemań. Kto wie, jak autor ten dawniej stał bezwarunkowo po stronie Müllenhoffa, jak podzielał jego zdanie, że Słowian nad Łabę sprowadzili Awarowie w r. 568 (czyt. moją Hist. Słow. II. 449), tego może zadziwi, iż Brückner (Kwart. hist. XIX. 1905. s. 115) bierze już Germanię w pojęciu etnograficznym, nie geograficznym, że widzi w niej już szczepy germańskie i niegermańskie, że sądzi, iż Wisła nigdy nie dzieliła Słowian od Germanów, lecz, że granica szła raczej między Elbą a Odrą, że wreszcie staje już wobec samego Müllenhoffa na takim stanowisku, że życzy Niederlemu, aby zupełnie wyemancypował się z pewnej zależności od niego. Gdy zaś Brückner pisze, że Germanowie nad Odrą i Wisłą byli tylko szczepem panującym, to już zupełnie pojmuje stosunek Germanów do zależnych od nich Słowian w ten sposób, jak piszący te słowa (czyt. Methode u. Hilfsmittel, s. 127). Zwrot ten tak pomyślny dla nauki w poglądach Brücknera, zaczął się już, jak się zdaje, w 1903 r. (por. Wisła XVIII. 1904. s. 392), kiedy rezultaty badań Kętrzyńskiego i piszącego te słowa, które przedtem bezwarunkowo odrzucał, podawał już tylko za „wątpliwe“ i „sporne“.

⁹⁾ W dziele swem, wyżej już wspomnianem (Sl. st. I. 2. 1904), Niederle lawiruje między dwoma metodami — Szafarzyka i metodą berlińsko-austriackiej szkoły, przechylając się jednak stanowczo na stronę tej drugiej, jest bowiem, po dawnemu, antiautochtonistą. Idąc za Szafarzykiem, uznaje Niederle słowiańskość Neurów, Budynów, Saboków, Kostoboków i innych jeszcze plemion, lecz sprzeniewierza się mu, podając Scytów rolników za Traków, a Bulanów Ptolemeusza (podług mnie i innych, Polan znad Warty) zowiąc niesłusznie Sulanami. W innych kwestyach staje Niederle na gruncie berlińsko-austriackiej szkoły. Idąc za Zeusssem, Braunem i innymi, Bastarnów podaje za Niemców (s. 289), chociaż mamy cały szereg świadectw, że byli Galatami, czyli Galami (Hist. Słow. I. 369, II. 75); przypomnę z tych świadectw tylko Liwiusza, który wyraźnie pisze, że Bastarnowie mówili tym samym językiem, co Skordyskowie, którzy byli Galami. Ci Bastarnowie, dalej pisze Niederle, przybywszy na ziemię Słowian karpaccich, zetknęli się z nimi, a że Słowianie byli w istocie w zetknięciu z Bastarnami, jest podług Niederlega dowodem to, że nazwa Chorwatów powstała z niemiecko-bastarniekiej nazwy Karpat Harfadha i że nazwę Dunaju wzięli Słowianie od Bastarnów (s. 291 i 300). Kolebkę Słowian widzi Niederle w Zakarpaciu i zowie Neurydą (s. 269), lecz tę

Zaszedłbym zbyt daleko, gdybym chciał, chociaż pokrótce, wspomnieć o każdym z tych słowiańskich pisarzy, którzy należą do szkoły autiantochtonistycznej. Odsyłając czytelnika, w tym względzie, do samej książki, ograniczę się na wskazaniu samych tych faktów, które szkoła podaje jakoby za niewątpliwe. Takim niewątpliwym już faktem dla tej szkoły było przyjscie Słowian nad Dunaj i Elbę, jak to już wyżej wspomniałem, w VI w. po Chr., bądź z pomocą Awarów, lub bez tej pomocy. Ponieważ tak doniosłego wypadku nikt ze współczesnych nie dostrzegł, i żadne źródło nam go nie podaje, tłómaczono więc go w ten sposób, że stało się to tak „cicho i spokojnie“, iż nikt owej wędrówki i osiedlenia się Słowian, na ogromnych przestrzeniach, nie zauważył. Dalej, odrzucono prastare podania Słowian, zapisane przez Nestora, Boguchwała i Dalmila, jako niegodne wiary. Niederle (s. 52) np. przedstawił podanie Nestora jako wymysł południowo-słowiańskiego kleru¹⁰⁾. Nazwy topograficzne, najwyraźniej słowiańskie (Pelso, Tsierna), ignorowano, lub objaśniano w ten sposób, aby dowieść, że są niesłowiańskie. Wyraz „medos“ i „strawa“, najwyraźniej słowiańskie, podawano za obce—pierwszy wyraz za celtycki, drugi za gotycki. Całe szeregi wyrazów słowiańskich, świadczących o prastarej kulturze Słowian, przedstawił Miklosicz za zapożyczone od Niemców, za co Uhlenbeck nazwał go „nieśmiertelnym“. Nawet taki prasłowiański wyraz, jak „plug“, podawano za niemiecki z pochodzenia. Musiał on być jednakże już znany w starożytności, jak na to wskazuje wyraz „plaumo-

kolebkę zaczęli Słowianie opuszczać i przenosić się na południe Karpat daleko wcześniej, niż utrzymywał to w dawniejszych swoich pracach Niederle, a mianowicie, Słowianie już w IV w. przed Chr. siedzieli w Węgrzech (s. 317), a to daje Niederlemu możliwość zrobić jeszcze jedno ustępstwo dla Szafarzyka, a mianowicie przypuszcza, że na Słowian, siedzących już od tak dawna nad Dunajem, mogli napaść Galowie, czyli Wołosi Nestora. Napad Kostoboków na półwysep Bałkański w 176 r. po Chr., jest podług autora, pierwszym napadem Słowian na Bałkany (s. 415). Niederle ucieka się też w dziele swoim do argumentów lingwistycznych, owych scholastyczno-lingwistycznych subtelności, które np. polegają na tem, czy omega w nazwie $\Sigma\alpha\ \beta\omega\kappa\omicron$: wskazuje na pochodzenie tej nazwy od słowiańskiego órk , czy nie (s. 392), albo, że a w pierwszym przypadku l. p. w nazwie Basterna wskazuje na niemieckie pochodzenie Bastarnów (s. 293) itp.

¹⁰⁾ Niederle, w pracy, omawianej w poprzednim przypisku, zmienia w ten sposób zapatrywanie swoje na podanie, zapisane przez Nestora, że nie w całości je odrzuca, lecz tylko do połowy, pisząc (s. 318), że to, co Nestor podaje o napadzie Wołochów na Słowian z Podunaju, może być prawdą, przechowaną przez tradycję ludową aż do Nestora, lecz to, co Nestor podaje o wyjściu Słowian znad Dunaju do krajów na północ Karpat, jest już pochodzenia książkowego. Jeszcze jeden krok, a pogodzi się może Niederle z podaniem, zapisaniem u Nestora, w całości.

rati“, zapisany przez Pliniusza, jako używany w znaczeniu pługa w Recyi, która, jak wiadomo, zamieszkała była przez Windelików. Wyraz ten objaśniano w rozmaity sposób, lecz niefortunnie, dopóki pierwszy nie wykazałem (s. 53), że składa się on z dwóch wyrazów: „plaum“ i „orati“ (polskie orać). Wyraz plaum zaś jest tym samym wyrazem, który w prawach longobardzkich występuje w formie plo-vum, znaczy pług, a uważa się za zapożyczony od Słowian. Zapożyczone też były przez Słowian od Niemców, podług szkoły berlińsko-austriackiej, nazwy Dunaju ¹¹⁾ i Włochów ¹²⁾. O pochodzeniu wyrazów „rusalia“ i „kołęda“ i samych świąt pogańskich, znanych u Słowian pod temi nazwami, pisał Miklosicz najnieprawdopodobniejsze rzeczy. Mity wśród Słowian południowych żyjące, np. o Edypie i Orfeuszu, podania ich o Trajanie, podawano również jako wzięte przez Słowian od owych starych mieszkańców Iliryi, wśród których Słowianie jakoby w VI w. po Chr. się osiedlili ¹³⁾. Imiona osób należących do rodziny Justyniana W., podawano za wymyślone w późniejszych czasach (s. 55 — 57), chociaż tak wcale nie było, jak to szczegółowo wykazałem. Inne fakty już tu pomijam ¹⁴⁾.

Podług szkoły berlińsko-austriackiej Słowianie pierwszy raz pojawili się nad Dunajem w VI w. po Chr., gdy podług nas mieszkali oni tam już przedtem. Wykazałem to (s. 62) szczegółowo na ludności, zwanej przez starożytnych Panończykami, a mianowicie, w jaki sposób nazwa „Slaveni“ przeszła na tę ludność panońską. Ponieważ w starożytnych źródłach nie nazywano jeszcze tej ludności Słowiana-

¹¹⁾ Podług Müllenhoffa, Słowianie wzięli nazwę Dunaju od Gotów, przeciw czemu wyraził swoje wątpliwości sam Niederle (Sl. st. I. 1. Praha 1902. s. 20), co jednak nie przeszkodziło mu, w drugiej części tego tomu, wydanej 1904 r., twierdzić, że nazwę tę wzięli Słowianie od również niemieckich Bastarnów (podług źródeł byli Galami). Na to nie można się zgodzić, nazwa Dunaju bowiem znajduje już swe objaśnienie w języku sanskryckim, litewskim i słowiańskim, i była już znaną w Europie, gdy narody, które temi językami mówiły, żyły z sobą nad Dunajem, jeszcze w językowej jedności (Hist. Słow. II. 48).

¹²⁾ Niederle, jeszcze w ostatniej swej pracy (Sl. st. I. 2. 1904. s. 312), utrzymuje z Müllenhoffem, że nazwa Włoch przeszła do Słowian od Niemców, przyczem twierdzi, że piszący te słowa, nazwę tę zowie słowiańską; lecz Niederle myli się, gdyż nigdy tego nie twierdziłem; pisałem tylko, że znali ją Słowianie, zanim ją poznali Niemcy. Mniemanie Niederlego, że nazwę tę Słowianie wzięli od Niemców, jest błędne; że tak nie jest, wykazałem na takich nazwach, jak Stari Wlach, Morovlachi, dodając jeszcze inne argumenty (Methode und Hilfsmittel 109).

¹³⁾ Tu należy także podanie, żyjące wśród ludu południowo-słowiańskiego, mianowicie w Dalmacyi, o cesarzu Dyoklecyanie. (Klaicz, Povjest Hrvata I. Zagrzeb 1899, s. 21—22.

mi, ztąd szkoła berlińsko-austryacka odmawia jej pochodzenia słowiańskiego, ignorując te wszystkie fakty, które przemawiają za tem. Lecz były nazwy w starożytności, które powtarzały się w wiekach średnich, a przecie i pod takimi nazwami szkoła berlińsko-austryacka nie widziała nazwisk jednej i tej samej ludności. Tak np. Baemi Ptolemeusza i Boemi Widukinda były nazwami jednej i tej samej ludności, zamieszkującej Czechy, a jednak szkoła ta w pierwszej widziała nazwę Celtów, a dopiero w drugiej Słowian. Tak samo było z nazwą Lugiones Sarmatae, której odpowiada, do dnia dzisiejszego żyjąca w ustach ludności serbsko-łużyckiej, jej nazwa w formie Łużiczenjo Serbjo. W ten sposób zapatrywano się także na mnóstwo innych nazw, powtarzających się aż do czasów średniowiecznych, a nawet dzisiejszych. Z tych nazw, mianowicie, znajdujących się już na półwyspie Bałkańskim, wymienię kilka dla przykładu, a mianowicie nazwy plemion, zaliczanych do Ilirów, jak np. Narensii, dziś Nereczanie, i Timachi, w wiekach średnich Timociani, i plemion, zaliczanych do Traków, jakimi są: Sapaei, dziś Szopi, Orbelioi, dziś Rupalii, Darsioi, dziś Darzilecy, Tralleis, dziś Trlaki, Noropes, średniowieczni Nerop'si (s. 64, 77, 80). Jak fakt tej tożsamości nazw, wskazujący i tożsamość plemion, pogodzić z twierdzeniem Hahna (s. 64), że wszystkie plemiona trackie i iliryjskie były albańskimi, że język albański brzmiał od Bałkanów aż do Pesztu, Wiednia i Wenecyi, lub z twierdzeniem Tomaszka, że ci Trakowie byli Irańczykami, że język irański był używany od morza Egejskiego do Karpat ¹⁴⁾. Jeżeli ci Ilirowie i Trakowie byli Albańczykami lub Irańczykami, to pytam się, jak się to stało, że tak bez śladu zniknęli, że z tego albańskiego, lub irańskiego języka nie pozostała choć jakaś mała resztką, choćby mniejsza niż mowa Basków, będąca pozostałością po mowie jeszcze przedaryjskiej, mowie Iberów w Hiszpanii i południowej Francyi. Tak się nie stało, bo plemiona trackie i iliryjskie nie były ani albańskie, ani irańskie, lecz mówiły tym językiem, który od VI w. zaczęto nazywać słowiańskim. To jednak nie wyłącza istnienia na półwyspie Bałkańskim innych elementów etnograficznych, nawet bardzo silnych.

Na półwyspie Bałkańskim była ludność mieszana. Tak np. w Tracyi element scytycko-sarmacki (irański), przybyły z za Dunaju, mie-

¹⁴⁾ Z punktu widzenia berlińsko-austryackiej szkoły zapatruje się i Sztrekelj na Czarnego-boga w Anglii, o czem osobny artykuł, p. t. Słowiański Czarny-bóg w Anglii, mieści się w tym roczniku Światowita.

¹⁵⁾ O ile w istocie element irański, mianowicie scytycko-sarmacki, występował na półwyspie Bałkańskim, wspomina się niżej.

szał się z autochtoniczną ludnością słowiańską. Element ten występuje w mnóstwie imion osób, należących do stanów wyższych, najczęściej do rodzin panujących, które przedstawiają typ imion, używanych wśród Scytów i Sarmatów, mieszkających w krajach czarnomorskich. Imiona te, jak np. Rascuporis ¹⁶⁾, Medokos, Medosades, używane w Tracyi, są w użyciu i na północ morza Czarnego. Takich imion przywiodłem dość dużo (s. 73). Jak sobie jednak wytłómaczyć, że wiele imion osób w krajach na południe Dunaju, jak: Kothela, Medokos, Roles, Dapyks, Dekaineos, Syrmos, Sabbatios, używane były i w wiekach średnich, lub używają się do dnia dzisiejszego u Słowian południowych w formie: Koćel, Medok, Role, Dapko, Deczan, Zirmus, Sawwa? Oto w ten sposób, że ci, którzy nosili te imiona w starożytniej Tracyi, byli przodkami tych, którzy noszą je dzisiaj, lub nosili w wiekach średnich (s. 77). I nietylko imiona osób, lecz i nazwy plemion, jak wyżej wykazałem, dalej mnóstwo nazwisk topograficznych (s. 65 i 75—76), jak np. Zernae, dziś Czerna nad Marycą, Ister i mnóstwo nazwisk na -dawa, które od czasów najstarożytniejszych istnieją w Tracyi, Dacyi i Iliryi i do dnia dzisiejszego na ziemiach słowiańskich. Na tę samą ludność wskazują jeszcze (s. 77 — 79) nazwy mitologiczne, jak np. Zemela, bogini ziemi, Bagaios, dzisiaj Bóg, botaniczne, jak nazwy roślin zova (bez) sambucus nigra, divizma verbascum, w starożytności zapisane w formie σέβρα jako sambucus nigra, i diesema (zamiast divesema) także w znaczeniu verbascum, zoologiczne, np. zombros (dziś ząbr, żubr), dalej wyrazy pinos (piwo), medos, strawa, kmeti, w staroruskiem kъmeti (dackie kometai), brej

¹⁶⁾ Niederle (Sl. st. I. 2, s. 410—411), zajmując się Kostobokami i pragnąc wykazać ich słowiańskość, zastanawia się nad imionami osób, należących do rodziny królewskiej u Kostoboków, a wyrytych ok. 180 r. po Chr. na kamieniach, znalezionych w Rzymie. Z imion tych Pieporus i Natoporus odpowiadają, podług Niederlego, imionom słowiańskim: Nadbor, Lutobor, Slavibor i innym na *bor*; lecz z niemi w jednym szeregu stają inne imiona tegoż typu, jak trackie Mucapor, Carpoporus, Rescupor, greckie: Εβפורος, Θεόפורος, sarmackie: Νεβλόβωρος (archont tanaidzki), perskie Sapor (król perski). Z tego Niederle sądzi, że końcówka *bor* w imionach słowiańskich jest pochodzenia innego, niż *por* (poris, poros) w imionach wyżej wymienionych, a przypuszczając że imiona kostobockie Pieporus i Natoporus są słowiańskie, objaśnia ich końcówkę *por* w ten sposób, że rzemieślnik italski, rzeźbiący te imiona na kamieniu, spółgłoskę *b* zastąpił przez *p*, mając na myśli imiona italskie niewolników, jak Lipor, Marcipor. Tak sądzi Niederle. Co do mnie, imiona Pieporus, Natoporus itp. uważam za imiona dy nastów, pierwotnie obcych pochodzeniem i językiem Słowianom, nad którymi panowali, które to imiona jednak utrzymały się wśród Słowian i były przez nich używane, przyjąwszy słowiańską formę na *bor*. Por. Einführung (s. 73), gdzie imiona na *porus* i *poris* przywodzię, jako imiona scytycko-sarmackie na półwyspie Bałkańskim.

w wyrazie borodobrej (trackie brilon). Wszystko tą są ślady mowy słowiańskiej, jak ją dziś zwiemy, podczas gdy Owidyusz zwał ją getycką albo tracką, Strabo mową Traków i Getów czyli Daków, Kapi-
tolinus mową tracką, a którą dopiero Procopius nazwał „mową Słowian i Antów“, albo, jak ich jeszcze w VI i VII wieku zowią, Getów. Jest to mowa, w której od czasów niepamiętnych, od Macedonii aż do Karpat, brzmiały dźwięki št(szt), i zd, zachowane w mowie starobułgarskiej, nowobułgarskiej, rumuńskiej i węgierskiej ¹⁷⁾.

Taką jest mowa, zwana w starożytności tracką, a jakąż mową była iliryjska?

Iliryjską mową będzie ta, z której pochodzą nazwy plemion, jak np. Stupini, Oseriates (t. j. plemię znad „jeziora“ Pelso, od pleso, jezioro), nazwy topograficzne: Pelso, Tergeste, Plavis i mnóstwo innych. Wenetowie nadadryatyccy są jednym z tych plemion iliryjskich. Narzeczami tej mowy iliryjskiej są żyjące jeszcze do dnia dzisiejszego mowy: czakawska, kajkawska i resawska, z którymi mieszała się i miesza mowa przybyłych do Iliry Chorwatów i Serbów (s. 79—83).

Że tego wszystkiego, com wyżej wyłożył, nie mogła widzieć

¹⁷⁾ Brückner, w recenzji Starożytności słowiańskich Niederlego (Kwart. hist. XIX. 1905 s. 112), pisze, że „język dacki był słowiańskiemu może bliższy, niż np. germański; nie więc dziwnego, jeżeli podobieństwo brzmień i słów całych dostrzegamy“, i z tego punktu widzenia Brückner nazywa Zaboków i Kostoboków plemionami dackimi, gdy Niederle uważa je słusznie za słowiańskie. I Niederle w drugiej części pierwszego tomu swego dzieła (Sl. st. I. 2. s. 412), pisze: „Dakowie tworzyli jakieś etnologiczne przejście od Traków do Słowian“. Tak pisząc, obaj ci uczeni są w błędzie. Gdy Owidyusz i Strabo pisali o języku Daków czyli Getów (obie nazwy oznaczają, podług Strabona, jeden i ten sam naród), język ich tj. dacki był tylko słowiańskim, a żadnym innym. Kto byli pierwotnie Dakowie, w to nie wchodzę, wiemy bowiem, że nazwę „język ruski“ dawano, od czasów Nestora, tylko językowi słowiańskiemu na Rusi, gdy przed Nestorem językiem ruskim nazywał się język Rusów-Szwedów, a zatem język szwedzki. I Dakowie mogli być pierwotnie jakimś ludem, mówiącym językiem zupełnie obcym słowiańskiemu, lecz to jest faktem, że ta ludność, którą za czasów rzymskich nazywano Dakami, była tylko słowiańską. I jeżeli Agrippa, jak pisze, Niederle (s. 413), zaliczał do Dacy i Getyki cały kraj między Wisłą a Borystenem (Dnieprem), to miał na myśli kraj tylko słowiański, ów kraj, który sam Niederle podaje za kolebkę Słowian. Dakowie byli więc Słowianami, zarówno nad Dunajem, jak i na północ Karpat, aż do Wisły. Gdybyśmy tylko wiedzieli, że sięgali oni do Wisły, byłoby to już dostatecznym dowodem ich słowiańkości. Lecz mamy na to i inne dowody, z których wskażę tylko na nazwy topograficzne, jak [Bersovia, Tsierna, Pathyssus, a zwłaszcza, prócz nazw etnograficznych na -boki, jeszcze nazwy na -dawa, jak Sandawa, Buridawa, Rusidawa, zapisane w źródłach starożytnych, a powtarzające się na całej ziemi słowiańskiej, jak Ondawa, Bodawa, Mołdawa, Ladawa, Widawa, Kłodawa i t. d. Czyt. Einführung, s. 76—77.

szkoła berlińsko-austriacka, jest rzeczą zrozumiałą, dla niej bowiem było dogmatem, że Słowian i ich mowy przed VI w. po Chr. nie było nad Dunajem, a kto twierdził przeciwnie, piętnowany był nazwą fantasty.

Jak w zapatrywaniach na początki Słowian i ich najdawniejsze siedziby, tak samo występuje jaskrawo kontrast między autochtonistyczną a berlińsko-austriacką szkołą w poglądach na kulturę Słowian. Gdy niemieccy uczeni: Biester, Sprengel, Jacobi, Landau przyznawali Słowianom kulturę do znacznego już stopnia rozwiniętą, to Roesler przedstawił ich jako nomadów jeszcze na początku wieków średnich (s. 87—88). Im zapatrywania na Słowian były bardziej pesymistyczne, tem uważały się przez słowiańskich pisarzy, zapatrujących się na Roeslera i jemu podobnych uczonych niemieckich, za krytyczniejsze. Tak np. Wachowski pisał, że Słowianie, jeszcze w VI w. po Chrystusie, mieszkali w „szałasach“, zapominając, że już Tacyt w pierwszym wieku po Chr. pisał, iż budowali oni domy.

Ten sam pesymizm i pseudokrytycyzm różni obie szkoły w zapatrywaniach i na mitologię Słowian. Gdy Szafarzyk, Hanusz, Famin cyn, Nodilo, Grzeticz zajmowali się tą mitologią słowiańską mniej więcej w związku z porównawczą mitologią aryjską, to mitologowie berlińsko-austriackiej szkoły całkiem odrzucali tę metodę, chociaż ona była i jest konieczną i jedynie racjonalną, a Miklosich, w poglądach swoich na niektórych bogów i uroczystości słowiańskie (rusalia i kołęda), dochodził poprostu do absurdu: w ruskim Wołosie np. widział przeróbkę pogańską św. Błażeja, a w Swantewicie św. Wita ¹⁸⁾.

Zobaczmy z kolei, jaki użytek robiono z etnografii porównawczej i z archeologii. Z etnografii szkoła berlińsko-austriacka nie robiła żadnego użytku, archeologię zaś wyzyskiwała wyłącznie, o ile ona sięgała wstecz po za VI wiek po Chr., na korzyść Celtów i Niemców. Przypatrzmy się temu bliżej.

Z etnografii porównawczej posiadamy mnóstwo faktów (s. 90—95), które rzucają dużo światła na najważniejszy fakt w przeszłości Słowian, na ich autochtonizm na ziemiach do dnia dzisiejszego przez nich zajmowanych. Z faktów tych, na tem miejscu, wskażę tylko kilka. *Hororka* wy-

¹⁸⁾ Jak mitologowie szkoły berlińsko-austriackiej pojmowali Peruna, pisałem już gdzieindziej (*Metoda i środki* 33—34 i *Methodo u. Hilfsmittel* 38—39). Tutaj wskażę na pracę Iwanowa, która się pojawiła 1904 r. w języku rosyjskim p. t. *Культъ Перуна у южныхъ Славянъ* (С.-Петербургъ), z której widzimy, że kult Peruna istniał i u Słowian południowych, pod tą samą, słowiańską nazwą.

każał, że niektóre, używane przez lud Dalmacyi, środki lekarskie są przygotowywane zupełnie w ten sam sposób, jak były przygotowywane, w tych samych stronach, za czasów Pliniusza. Zwyczaj tatuowania, dziś jeszcze istniejący w Bośni i Hercegowinie, sięgać musi w tych krajach czasów bardzo dawnych, bo Strabo pisze o nim, jako będącym w zwyczaju u iliryskiej ludności tych stron. Dom, wyobrażony na kolumnie Trajana, zupełnie przypomina domy, jakie znamy u Słowian południowych. W domach współczesnych Słowian, od Adryatyku do morza Czarnego, są w użyciu trójnogi do siedzenia, o jakich już Ksenofont w tych krajach wspomina. Z grobów halsztadzkich w Zadarze wydobyto naczynia, podobne do naczyń, używanych w tych stronach do dnia dzisiejszego¹⁹⁾, i, co więcej, ozdobione są one podług wzoru łużycko-śląskiego typu. Wiele innych faktów z etnografii, znajdujących się w mej książce, muszę tu pominąć²⁰⁾. Cały tego rodzaju materiał z etnografii porównawczej Słowian szkoła berlińsko-austriacka musi z natury rzeczy ignorować lub bagatelizować, gdyż ona wychodzi z za-

¹⁹⁾ Analogiczny fakt przedstawia ornament falisty na ceramice przedhistorycznej typu grodziskowego, który przetrwał do dnia dzisiejszego; widzimy go bowiem na ceramice ludowej słowiańskiej w Sławonii, Morawii, Czechach, Polsce, a nawet w niektórych okolicach Rosyi (Majewski, Linia falista, jako motyw zdobniczy w ceramice przedhistorycznej. Światowit V. 1904. s. 47). Malewski, w rozprawie swej: „Próba charakterystyki ubiorów ludowych“ (Wisła XVIII. 1904. s. 311), pisze: toporki huculskie, dziś używane, nie różnią się ani co do kształtu, ani co do ornamentu, od wykopywanych bronzowych przedhistorycznych.

²⁰⁾ Wiele materiału etnograficznego obejmuje rozprawa Malewskiego, której tytuł w poprzednim przypisku wymieniony został (Wisła XVIII. 1904. s. 285—322 i 439—469). Dla nas są tu ważne następujące fakty: po 1-e że są znaczne różnice między dwoma typami ubiorów (sukmana, pas), wielkopolsko-mazowieckim i małopolskim (302—307), co, jak i fakty podane w następujących numerach, wskazuje na jakieś polityczne lub społeczne, albo jedne i drugie, stosunki, które je spowodowały; po 2-e że na całym obszarze ziem, przez Polaków zamieszkanym, każda niemal parafia i wieś różni się strojem, i że ta różnica zachodzi w ubiorze dziesięciu rodów górskich na Podhalu (307—309); po 3-e że zachodzą znaczne różnice między ubiorem słowiańskim a niemieckim (439); po 4-e że ubiory ludu były pierwotnie narodowymi (321); po 5-e że spodnie i koszula pochodzą od Słowian i od nich dopiero poznane zostały przez inne narody (440—442); po 6-e, że zwierzczenie ubranie z rękawami i przepasane pasem, noszone w XII w. w całej Europie i zwane „sukienni“ lub „sukni“, są pochodzenia słowiańskiego (441 i 444) i że jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że tą suknią jest i ta, o jakiej Dio Cassius (XLIX. 36) wspomina, pisząc, że nazwisko swoje Panończycy otrzymali z tą, że robią z sukna ubranie z rękawami, krojem i uszyciem im właściwe (443—444), a że to ubranie w Panonii nazywało się ponjava (linteum, chlamys), wyrazem starosłowiańskim, na co w istocie wskazuje zaznaczone przez Diona podobieństwo nazwy Panonów z nazwą ich ubrania (ponjava)—pisałem w Hist. Słow. II. 265 i 414 i w Einführung 63; po 7-e że od Słowian przyjęli Niemcy zwyczaj golenia brody

łożenia, że Słowian na południu Dunaju nie było przed VI w. po Chr., a założenie to jest dla niej dogmatem. Stosując dogmat ten i do krajów nad Wisłą i na zachód Wisły, dochodzi do błędnych wniosków i w dziedzinie archeologii.

W archeologii (s. 95—99) spierano się czas długi, czy jakiś przedmiot, znaleziony na powierzchni ziemi lub wydobyty z grobu, jest słowiański, czy celtycki lub niemiecki. Polemizowali z sobą o to Szembera z Woclem. Gdy zwyciężyła berlińsko-austriacka szkoła, zaprzeczano pochodzenia słowiańskiego każdemu przedmiotowi, gdy on pochodził z przestrzeni, na której, jako autochtonów, uważano Niemców, a nie Słowian. W ten sposób podawano za niemieckie groby ciepłopalne przedhistoryczne, z wieku żelaza, zwłaszcza we wschodniej Germanii, gdyż zamieszkiwali ją Swewowie, nie zważając na to, że Swewowie mieszkać mogli na tej ziemi razem ze Słowianami, jak też i było. Całą kulturę łużycko-śląską podawano za niemiecką, a halstadtzką, czyli iliryską, za celtycką, chociaż pierwsza była słowiańską kulturą, należącą do Wenetów Germanii, a druga także słowiańską, lecz należącą do Wenetów iliryskich i innych plemion w Ilirii, podług szkoły autochtonistycznej, słowiańskich. Ponieważ nie chciano wierzyć, aby Słowianie mieszkali między Elbą i Odrą już w wieku brązu, zaprzeczano istnienia grodzisk w tej dobie, ponieważ należałoby przyznać je Słowianom, chociaż Lisch znalazł wendyjskie groby i grodziska w wieku brązu ²¹⁾. Śledzić Słowian w czasach jeszcze głębszych, w wieku neolitu, tembardziej nie należało ²²⁾.

i strzyżenia włosów (441). To wszystko rzuca światło na autochtonizm Słowian na szerokiej przestrzeni Europy.

²¹⁾ Analogiczny fakt podaje E. Majewski w rozprawie „Linia falista“ i t. d. (Światowit V. 1904. s. 17—18), gdzie jest mowa o tem, że zgodnie z zapatrywaniem na naszą prehistorję, ceramice słowiańskiej typu grodziskowego nie przyznawano wieku starszego nad VI po Chr., a gdy zaczęły gromadzić się dowody, że typ grodziskowy sięga w czasy daleko dawniejsze, wtedy zaczęto głosić, że nie jest on wyłącznie słowiański i że jest pochodzenia obcego. Czyt. wyżej przyp. 3. Drugi analogiczny fakt przedstawia podanie o mogile królewskiej pod Seddinem (E. Majewski, Mogiła królewska pod Seddinem. Wisła XVII, 1903. s. 473), którego przechowanie przez wiele wieków przypisywano Niemcom, mieszkającym między Elbą i Odrą, a nie Słowianom, ponieważ Słowianie przybyli do tego kraju jakoby dopiero na początku wieków średnich, co było fałszem, bo byli oni tam autochtonami i stali się dopiero łupem przybywających do nich ze Skandynawii Niemców. Czyt. wyżej przypisek 4.

²²⁾ Nie mogę tu pominąć artykułu Erazma Majewskiego „Nowo odkryty ornament sznurkowy falisty w ceramice neolitycznej południowych okolic Królestwa Polskiego“ (Światowit V. 1904. s. 3—8), który rzuca pewne światło na wiek neolitu w ziemi

Ten sam dogmat o przyjsciu Słowian nad Dunaj dopiero w VI w. po Chr., a nad Wisłę, Odrę i Elbę w tym samym czasie, lub trochę wcześniej, zakrywa prawdę przed oczami szkoły antiautochtonistycznej i w sferze socjologii (s. 100). Tylko z punktu widzenia autochtonistycznej szkoły można było zapatrywać się na związek wspólnego posiadania ziemi, o jakim w Dalmacyi świadczy Strabo, a Horacjusz u Getów nad Dunajem — z południowo-słowiańską zadrugą. Ta wspólna własność sięga początkiem swoim jeszcze czasów aryjskich, tak na ziemiach słowiańskich, jak i w północnej Italii i Francji, gdy osobista własność bierze początek w podboju starej ludności przez Aryów nomadów, Galów, czyli Bojów w Czechach, Lugów, czyli Lęchów w Polsce, Bastarnów na Rusi, Skordysków w Ilirii, wszystko druzyn galijskich czyli celtyckich. Z podboju poszła władza książęca, różnica stanów i szlachta (wyraz staroniemiecki *slahtra* i nasz szlachta jest galo celtyckiego pochodzenia). Tę rolę zdobywców spełniali po Galach Niemcy, mianowicie Swewowie, których nazwa przeszła i na ludność, przez nich podbitą (Suevi Slavi), ludność, która żyła także na wspólnie posiadanych przez całe rody sadybach, o czem w Germanii wspomina Cezar.

Na tem kończąc pracę swoją, zamykam ją kilku słowami (s. 106 — 109) o taktyce, jakiej używała szkoła berlińsko austriacka dla pogńębienia szkoły autochtonistycznej. Taktyka ta polegała na tem, że unikano z nią wszelkiej poważnej naukowej polemiki, a natomiast znieważano uczonych tej szkoły, wystawiając ich na pośmiewisko. Jednym ze środków pogńębienia przeciwnika, jak wyżej wspomniałem, było zestawianie ich z fantastami, jak Kollar i Topolowszek. Następstwem tego było nietylko wstrzymanie rozwoju nauki, lecz cofnięcie jej daleko wstecz, daleko poza czasy Gatterera i Szafarzyka.

Następują ostateczne wywody (s. 110—112) i dodatek obejmujący uwagi nad pracami Radonicza, K. Jireczka, Sasinka, Slawika, Peka-rza i kilka słów o języku t. zw. Bułgarów w Siedmiogrodzie (s. 113—121). Pracę kończą trzy wykazy, a mianowicie: wykaz alfabetyczny przedmiotów omówionych, wykaz źródeł i autorów.

naszej i na fakt autochtonizmu jej dzisiejszej ludności. Mowa w nim o ornamencie sznurkowym falistym na ceramice w neolicie polskim, odkrytym przez autora nad Wisłą, pomiędzy rzekami Czarną i Nidą. Podobieństwo tego ornamentu—pisze autor—(s. 9) do ornamentu falistego t. z. epoki słowiańskiej, charakteryzującego t. z. typ gródziskowy ceramiki czasów przedchrześcijańskich jest uderzające i zachęca do zbadania, czy między temi odległymi w czasie motywami ornamentacyjnymi zachodzi tylko przypadkowe podobieństwo, czyli też może jakieś pokrewieństwo?